





## Z kraju

## DROGA WODNA WISŁA-SAN-DNIESTR

Wielki plan odbudowy arterii komunikacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie opiera się nie tylko na powiększeniu sieci dróg żelaznych i bitych — co dotyczy poludnia — oraz odpowiedniego ich uzupełnienia siecią linii autobusowych, lecz przede wszystkim na obecnym wykorzystaniu naturalnych dróg wodnych. Drogi wodne są szczególnie ważne przy przewożeniu drewna i zboża. Praca, którą należy wykonać na tym odcinku, jest zadaniem urzędów Gospodarki Wodnej, przy czym prace te zostały już prawie na wszystkich odcinkach podjęte. Załagłości w tej dziedzinie można dopiero ocenić, gdy się weźmie pod uwagę, że Odra mimo, iż jej dorzecze stanowi jedynie jedną część dorzecza Wisły, to jednak obrót towarowy przewyższa 30-tokrotnie.

Obejmuje, po rozszerzeniu się terenów nowej Europy na czarny i białe morze Dniestr, stał się znów aktualnym projekt kanału San — Dniestr. Budowa tego kanału będzie mogła być podjęta po uregulowaniu Wisły na odcinku pomiędzy Sandomierzem i Puławami, która na przestrzeni 3-ech kilometrów znajduje się całkowicie w stanie dzikim.

Plan budowy tego kanału powstał już w czasach austriackich, jak również i b. rząd polski nosił się z tym zamiarem, jednakże nie został on dotąd zrealizowany.

## URZĄD NADZORU UBEZPIECZEŃ

Ostatnio został utworzony Urząd Nadzoru Ubezpieczeń w Generalnym Gubernatorstwie, który wszedł w miejsce Urzędu Kontroli Ubezpieczeń w Warszawie i ma na celu nadzorowanie zakładów ubezpieczeń, dopuszczonych do działalności w Generalnym Gubernatorstwie (czuwanie nad działalnością, w szczególności przestrzeganie przepisów ustawowych i planu działalności). Pokrycie kosztów następuje będzie w drodze podziału przez dopuszczone do działalności zakłady ubezpieczeń.

## ŚMIERTELNE ZATRUCIE POKARMEM

19-letnia Bronisława Śmietanka z Warszawy, po zjedzeniu płaczków mącznych i wędliny z ogórkiem, po których napila się mleka, zachorowała nagle z objawami zatrucia i, mimo natychmiastowej pomocy lekarza Pogotowia Ratunkowego, zmarła.

Powodem zatrucia, jak stwierdził lekarz, była nieswieża wędlina.

## MAŁAWANTURNIK ZRZUCIŁ ŻONĘ Z PIĘTRA

Ignacy Gonstawa, zam. w Warszawie (Czerwikowska 92), często będąc w stanie nietrzeźwym, urządził żonę swojej, 48-letniej Walerii, awantury, które kończyły się pobiciem kobiety tak, że interweniował lekarz. Ostatnio, będąc również w stanie nietrzeźwym, Gonstawa pobił swą żonę dotkliwie, a następnie rzucił ją z 1-go piętra. Nieszczęśliwej kobiecie, która doznała poranienia głowy i wstrząsu mózgu, udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

## ŚMIERTELNY UPADEK ZE SCHODÓW

Ze schodów kamiennych, wiodących z ul. Szymanowskiej na Wiadukt Żoliborski, (wprost z dworca gdańskiego) w Warszawie, spadł i zranił się w głowę 37-letni Michał Nerol (Legionowo, ul. Śienkiewicza Nr 12).

Nieszczęśliwy z braku pomocy, gdyż wypadek zdarzył się w nocy, zmarł. Wczesnym rankiem przechodnie znaleźli go nie dającego już oznak życia.

Zwłoki przewieziono do prosektorium.

## gospodarka

## Spadek wywozu Argentyny o 50 proc.

Urządowy półroczny wykaz wywozu argentyńskiego przedstawia się wprost katastrofalnie. W pierwszym półroczu 1940 r. wywóz argentyński wynosił jeszcze pod względem ilości 6,4 milionów ton, a pod względem wartości 925 milionów pesos. W pierwszym półroczu 1941 r. wywóz wynosił pod względem ilości 3,170 000 ton, a pod względem wartości 730 milionów pesos. W porównaniu z poprzednim rokiem, który był także rokiem wolennym wywóz spadł więc pod względem ilości o przeszło 50 proc., a pod względem wartości o przeszło 21 proc. Szczególnie dotkliwie ucierpiał wywóz zamorski pszenicy i nasion oleistych. Przyczyną tego katastrofalnego spadku wywozu leży w stracie rynków europejskich, od których Argentyna została odcięta wskutek blokady brytyjskiej. Wprawdzie na początku wojny wywóz wzrósł w Londynie, że w miarę możliwości Argentyna otrzymała odszkodowanie na rynku angielskim. Rynek ten jednak okazał się znacznie mniej pojemny niż to przewidywali nawet pesymści. Wzrastający brak tonażu okretowego zmusił Anglię do niemal zupełnego wstrzymania swych zakupów. Również pomoc ze Stanów Zjednoczonych zawiodła ponieważ większą część produktów argentyńskich stanowiły bardzo wybitna konkurencja dla produktów wytwarzanych w samych Stanach Zjednoczonych.

## Systematyczne badania bogactw naturalnych w Hiszpanii

W piatek odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu dla spraw rud o znaczeniu wojennym, powołanego do życia przez generała Franco. Przewodniczącym komitetu jest szef sztabu generalnego, generał Davila, w skład komitetu wchodzi po jednym przedstawicielu ministerstwa wojny, lotnictwa i marynarki, reprezentanci ministra finansów i przemysłu oraz szereg fachowców górniczych.

Głównym zadaniem komitetu są systematyczne poszukiwania na terenie Hiszpanii rud posiadających znaczenie wojenne, oraz wykorzystywanie takich pokładów, które z punktu widzenia gospodarczego nie byłyby rentowne, jednak są niezbędne dla hiszpańskiego przemysłu wojennego.

W kołach gospodarczych słychać, że komitet ma się zająć również sprawą przywrócenia z powrotem w ręce hiszpańskie bogactw rud metalowych, ważnych dla celów wojennych, a znajdujących się w posiadaniu zagranicznym, lub przynajmniej oddania ich pod kontrolę hiszpańską.

## Chile bierze udział w Targach Lipskich

Podsekretarz stanu w ministerstwie handlu republiki Chile zakomunikował prasie, że Chile weźmie udział w tegorocznych Targach Lipskich. Wystawione będą mianowicie próby chilijskiej miedzi, salitry, jodu i innych artykułów. Ekspozycja wystawowa znajduje się już na terenie Niemiec.

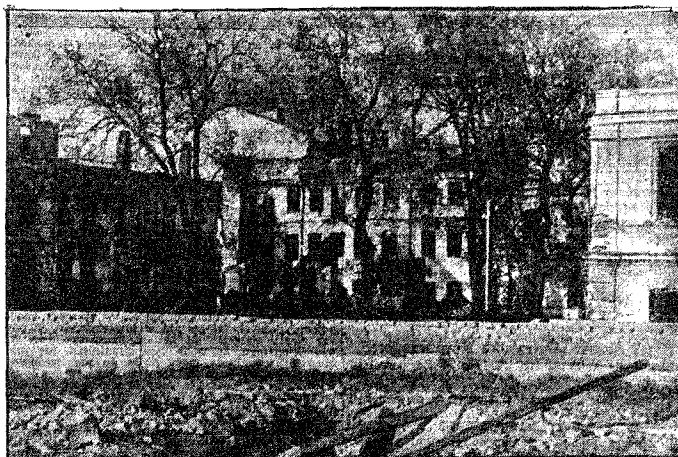
## Znaczenie miodu jako pokarmu

Już ludz w odległej przeszłości wysoko cenił miod jako pokarm, napój i środek leczniczy na wiele chorób.

Nowsza medycyna stwierdziła, że miod posiada wysoką wartość odżywczą: w porównaniu z cukrem z buraka cukrowego nie tworzy po spożyciu go, w organizmie kwasów żółtkowych, zawiera wartościowe sole mineralne, kwasy i witaminy, jest łatwo strawny i organizm go zaraz wchłania.

Miod przedstawia dalej wysoką wartość leczniczą: przy ogólnym osłabieniu organizmu, tak u dzieci chorych na błędnik lub rachitis, jak u osób starszych, wyczerpanych chorobą lub wiekiem, wzmacnia osłabiony organizm, wzma-

## Z teki fotoreportera



Tak wygląda główna ulica Żytomierza, spalonego i zniszczonego przez żydów w czasie ucieczki bolszewików z tego miasta.



Sześciak sowieckiego pociągu z amuniją, zniszczonego przez Niemców w rejonie Rygi. Podobnemu zniszczeniu uległo 126 pociągów w kotle smoleńskim.

ga funkcje żołądka, ułatwia trawienie innych pokarmów.

Miod zawiera w wysokim stopniu związek chemiczny „glikogen“ (skrobia zwierzęca), który stanowi składnik zapasowy mięśni naszych, serca i wątroby, a tym samym jest źródłem siły naszego ciała.

Według źródeł słynnych lekarzy, miod jest głównym źródłem siły i rytmu serca i pierwszorzędny w środkach odżywczych.

Dr. Zeiss opowiada, że 70-letniemu pacjentowi z puchliną na ciele przy-wadzie serca zastosował wzmacniacz, jak wiadomo serce „rodzi“, „digitalis“. Mimo odpowiedniego leczenia, stan pacjenta nie polepszył się.

Dla wzmocnienia serca polecił miod. Chory z przyjemnością konsumował większe ilości miodu i samorzutnie zarzucił „digitalis“: w krótkim czasie wyzdrowiał. Zrozumiałem test, że tak digitalis jak i miod są znakomitymi środkami wzmacniającymi serce, ale orkanizm ludzki lepiej reaguje na „glikogen“ zawarty w miodzie, jak na alkohol „digitalis“ wyrabiany z trującej rośliny naparstnika.

Miod posiada niezaprzeczoną wartość odżywczą, a poza tym nadaje się on do spożycia już to w formie naturalnej, już to jako przyprawa, dalej jako miod pitny i jako dodatek do win owocowych zamiast cukru.

## ANDRZEJ RADOSZ

## Kariera Walka Walosa

## Powieść

Poszli wąską drożyną ku odległemu lasowi, czerwieniąjącemu na zachodniej stronie. Słońce tykało już wierzchołków drzew, a nad lasem wróty kołowały czarnymi stadami. Wieczór szedł...

Przez melancholijną, zasnuwaną pasmami mroku pustkę pół drogi się niosły okrzyki i nawoływania, leciały śmiechy, toczyły się przygłuchym w piasku turkotom furmanki... Po bliyskiwac jely mnogie światła. Gdy Walek spojrzal za siebie, stajace na przedprożu lasu. Jasna Górka jaśniała już zażęgniętymi ognikami, nawet na szczytach kapliczkowych wieżyczek jaśniała się wielka czerwona kula i seledynowym, jakby księżycowym światłem błyszczały olmy kaplicy.

W lesie już półmrok dołem się rozpływał i gestniał im dalej w głąb leśnych ścieżek się zapuszczał. Iż tak na przełazi, do gościńca, aby se drogi ukrócić, bo i tak zapożnił się trochę. Cicho tu było, im ptaek ćwierkały jeszcze, przelatając z gałęzi na gałęzi, wyszukując doznadego do noclegu miejsca. Po całodziennym biału się i gwarze — ta cisza aż dzwoniła im w uszach, gdy przystawali na moment. Ciemno już prawie zupełnie się zroziło, gdy postypeli z gościńca głosić ludzkie.

— Jus droza ino-ino — ucieszyła się Regina. — Pae to fakciec tobie ludzkie.

— Tak myślała, że samę krośniowieckie na świecie arzymdomi zdradwał Walek.

Stali blizko siebie i Walek czuł na podnieśnieniu ręce szybkie, ciepłe oddech dziewczyny. Objął ją ława ręką.

— Sładziny se w ciemno, Regina. — Idzi — odnucła on lekko. — Bredniemy wysławdować, a i tak już późno. Chodziny, chodziny. — Ruszyła parę drobnych kroczków i znów przystanęła.

— Sładziny se — upiersał się Walek. — Przecie nie na długo, ty wiesz.

— Ale...

Złoczył trochę ze ścieżki i usiedł pod kępa

8)

— Bo te stare to wszystkie takie trepy nie do zardcio. Żelazne som... Ino młodych trza sanować bo delikatne.

— Ho ho! Wyśta delikatne, wiadomo! Ino do roboty tako delikatności a wos...

Przygadując się i prześmiewając, zwolnili jednak kroku. Już i las się kończył i przez rzadziej porzeżoną prześwitywały pola, oroszone księżycowym światłem. Widnieł się też uczyniło, niż w lesie ale niasz się rozpoczał między szczyrzymi polami. Nogi grzeżyły w osypulaci się, ustępując pod stopami, chrzęstliwej masie.

Wybrali co twardsze ścieżki na zagonach rżysk i znów pospieszali bo chłodny wiatr leciał od tak, osnułszy mżgla, jakby zwalami gremplowanej wlny. Franek prawie dopędził ich wtedy, gdy Owczarkowa jęła się obżierać za córka. Nikt więcej ich zniknięcia nie zauważył, a może tylko nie mówił...

— No i po łopudzie — westchnął Walek, gdy z Regina stanęli przy furcie, wiodące w Wołtowale obęście. Pies ich zwestzył i przyległ radować się i lasie.

— Ano luz — echowała Regina i całym ciężarem oparła się na Walkowej pierś. Przygaranał ją do siebie.

— Pockoj, Waluś Zarozieck wyde. — Poziła do domu i za chwile wróciła otulona w ciemność i w trepach bo pantofle cały dzień noszone, uwieraly nieznoszące nogi, nabrzmiały od chodu. Posiedzieli jeszcze w sadku blisko północy. Musiała się przecież Regina wywalczyć za Walkowe fundowanie...

Walek wracając, z daleka ominął Sindra, łazącego po nocnym stróżowaniu. Przypomniała mu się na chwile Antoska, klecząca pod czerwonym murem kapliczki, ale wnet zaturla ją wielkim głosem całego ciała wołająca potrzeba spoczynku.

— Straciłem bewnikn ze sledym złoty — radchał Walek, zbliżając się do domu. — Ale miedziem użył i dziecine młondował!

I jeszcze — zaspawając — pomyślał, że do brze spiedził dzień.

Rozdział szesty.

— Maluśki! Maluśki! Maluśki!

Różowy proszulec, miedziak grafcarkiem ozonka, z chrząkaniem i pokwikami przybiegł przed próż chaptany. Zamurzył ryjek w cieple

białawej zupie — mlaskał i chlupał smakowicie. — Maluśki, maluśki! — zaczęła się Antoska z proszulem. Stała na progu w pełnym świetle słońca — wymierzniła jakoś i pobladła: jaskrawa, czerwona chustka dawała niki od blasku rumieńca na Antoszynie skronie, nie sięgając jednak tej lekko zapadłych policzków, zmatowiałych i z pod biel wierzchniej warstwy skóry przeświecających jakąś chorobliwą żółcią. Prosiła przeszkoczyć próż i z wesołym pochrząkaniem mvszkowało po kątach i zakamarkach siem.

— Antoska! — wyrwała ją z tepego zamyślenia wolanie młodej siostry. Weszła do izby.

— Cero ches? — Do skoly ide. — No to idź. Bo to nie dom? — Usiadła przy kominie i wstrząsnęła się od nagłego drzeszczu.

— Jes mi sie kce... Antoska poszła do komory. Ukrajala z bochenka chleba, z blaszanej konwi nalala odiganego mleka i podała Mańce. Dziewczyna wzięła chleb, ale podzieliwile spożywała na kubek. Powachala.

— Znok gziła! Nie kce. Mlika mi de! — A luz! Mlika ci dom, bo chor! Pół, co ci daje.

— Nie kce. Znok nie hedzie bzazch biał — rozplakala się mala — Tatusi mówili zebys mi mlika data.

— Ciebnie mlika dom a do mliancin co zanieś? Krowy malo dalom, za co te licho pasies? — Gdzie ci bede pasła? W lesie trowy nina... Bo du cna wytarta. Mlika mi de! Chod z pół zornuska. Nie kce gzieli!

— Nima mlika. — Jo widziłam: z raneego odzaju ześ ulota w dolinke. De! mi.

Antoska zrzęgnowała z oporu Weszła znów do komory i z glinianej dolinki ulala trochę mleka, odmuchiwała przed tym starannie zblakala się na powierzchni śmietanki. Zachowala z raneego odzaju dla siebie bo od paru dni nie do gowy sie brala okrom tej kapki mleka i parę krowy chleba.

Mańka nogzyla suchego chleba, chlupała na dwa tyki mleka i, zebrawszy książkę i kajet, pobiegła do szkoły.

(D. c. a.)



